

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Listopad 2016

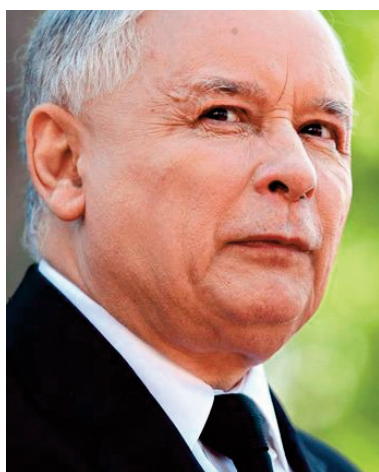
Nr 198 (251)

Cena: 2 zł

**Demonstracja
anty-
faszystowska
11 listopada**

s. 12

Tak działała PiS:

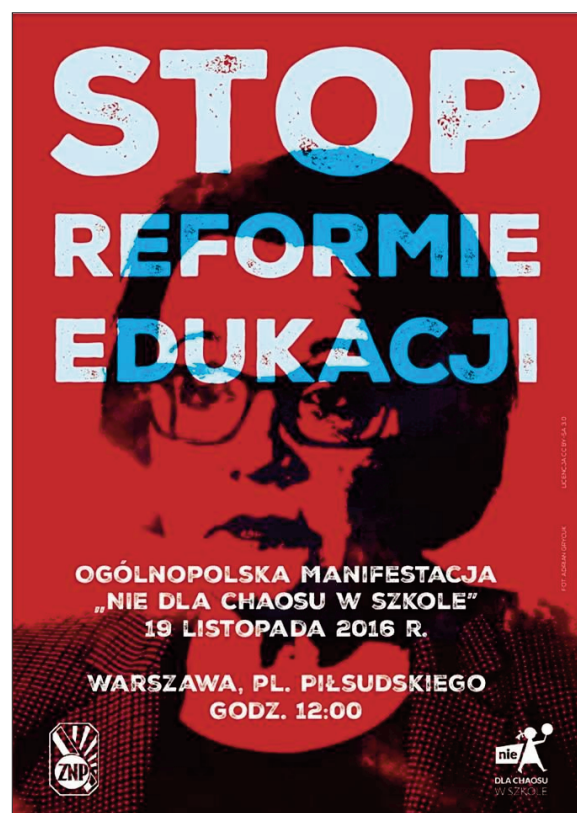


*** atakuje kobiety**

*** psuje edukację**

*** promuje faszystów**

**... ale czarny
protest pokazał,
że rząd można
pokonać**



Likwidacja obozu dla uchodźców w Calais

Otworzyć granice

Likwidacja tzw. 'dżungli' w Calais nie rozwiąże kryzysu uchodźców.

Obóz wyrósł z prowadzonego przez Czerwony Krzyż centrum Sangatte, otwartego w 1999 r. Położony w pobliżu Calais obóz był domem dla ok. 1000 migrantów.

Rząd brytyjski atakował Sangatte, twierdząc, że centrum zachęcało uchodźców, aby migrowali do Brytanii.

Nicolas Sarkozy, ówczesny francuski minister spraw wewnętrznych, zlikwidował Sangatte w 2002 r.

Wówczas uchodźcy zaczęli budować tymczasowe schronienia lub zamieszkiwali pod mostami i w lasach.

Pod Calais zaczęło wtedy powstawać siedlisko nazywane 'dżunglą'.

Od tego czasu w okolicach Calais było wiele takich 'dżungli'. Uchodźcy rozbijali obozy, które po jakimś czasie władze likwidowały i przenosili się w kolejne miejsce.

Gdy władze zrównały obóz z ziemią przy użyciu buldożerów w kwietniu 2009 r., już w lipcu powstał kolejny obóz.

Te represje nie powstrzymały uchodźców przed szukaniem azylu, ponieważ nie eliminują przyczyn, dla których ludzie ci uciekają ze swoich krajów.

Większość spośród nich pochodzi z krajów dotkniętych wojną i skrajną biedą – m. in. Syrii, Erytrei i Afganistanu.

Likwidacja obozu w Calais nie pomoże uchodźcom. Prawdziwym rozwiązaniem jest otwarcie granic.

Francuska Nowa Partia Antykapitalistyczna: "Wolność przemieszczania się dla wszystkich"

Paryż: w poniedziałek 24 października pod siedzibą ministerstwa spraw wewnętrznych demonstrowało ponad 400 osób. Demonstrujący solidaryzowali się z uchodźcami i sprzeciwiali likwidacji obozu w Calais.

Francuska Nowa Partia Antykapitalistyczna (NPA) oświadczyła: "Dopóki granice są zamknięte, czy to w Calais czy w Ventimiglii (Włochy), migranci trafią do slumsów. Rozwiązanie to wolność przemieszczania i osiedlania się dla wszystkich".

Protesty przeciwko francuskiemu Frontowi Narodowemu w solidarności z uchodźcami

Rasiści i środowiska skrajnie prawicowe wykonywają likwidację obozu w Calais domagając się jeszcze większych represji.



Calais. Na początku listopada kilkaset osób, wśród nich dzieci, wciąż śpi gdzie popadnie, w zniszczonym obozie nazwanym "dżunglą". Kolejne 1500 mieszka w rządowych kontenerach, gdzie otrzymują jeden posiłek dziennie. 2000 osób uciekło od represji policji do Paryża, gdzie ich namioty są niszczone przez... policję.

19 listopada - Ogólnopolska Manifestacja ZNP w Warszawie

W Warszawie 19 listopada odbędzie się Ogólnopolska Manifestacja Pracowników Oświaty pod hasłem „NIE dla chaosu w szkole”. Związek Nauczycielstwa Polskiego zaprasza do wzięcia w niej udziału rodziców, samorządowców, przedstawicieli organizacji pozarządowych, dyrektorów szkół i placówek, ekspertów i naukowców, jak i "zwykłych" ludzi

Manifestacja odbędzie się w godzinach 12.00-14.00 na placu Piłsudskiego

Nicolas Bay z faszystowskiego Frontu Narodowego powiedział: "Rozwiązaniem problemu Calais nie jest redystrybucja tych ludzi, ale przymusowe wydalenie. Miejsce dla 'nielegalnych' jest w samolotach odlatujących z Francji."

Posłanka i liderka Frontu Narodowego Marine Le Pen próbowała zrzucić na imigrantów winę za ubóstwo we Francji.

Około 100 faszystów przemarszerowało przez miasto La Tour-d'Aigues w Prowansji (południowa Francja) w proteście przeciwko przesiedleniu tam 60 uchodźców z Calais.

Kontrdemonstracja zorganizowana, aby powitać uchodźców w mieście, zgromadziła 300 osób.

Tłumaczyła Ela Bancarzewska

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

pracdem@go2.pl

pracowniczademokracja.org

facebook.com/pracdem

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

ABORCJA

Bitwa wygrana, wojna trwa

Wkrótce po wydaniu poprzedniego numeru *Pracowniczej Demokracji* z nagłówkiem artykułu o aborcji: „Możemy wygrać”, pierwsze zwycięstwo „czarnego protestu” stało się faktem.

Kaczyński, Szydło i inni politycy PiS nagle zaczęli mówić, że projekt ustawy jest „nieporozumieniem”, że nigdy nie mogą się zgodzić na karanie kobiet - i sejmowa większość zagłosowała przeciw projektowi złożonemu przez Ordo Iuris. Niedługo wcześniej ci sami liderzy partii rządzącej deklarowali bardzo pewnie, że poprą ten projekt, bo są katolikami, więc za „pełną ochroną życia”.

Widać siłę masowego ruchu i strach, jaki wywołał wśród rządzących. Ważne, by tego osiągnięcia nie lekceważyć. Powinniśmy o tym głośno i stale mówić – i nie zapomnieć, w jaki sposób wściekłość i determinacja zwykłych kobiet - i solidaryzujących się z nimi mężczyzn - zmusiły PiS do odwrotu.

Bitwa wygrana, wojna trwa

Pamięć o tej sile będzie nam potrzebna w przyszłości. Na razie została wygrana tylko jedna bitwa, a będzie ich więcej. Jeśli czujność i aktywność ruchu spadną, możemy spodziewać się nowych ataków. Poza tym większości ruchu nie chodzi o zachowanie istniejącej ustawy antyaborcyjnej, która już stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia kobiet. Mamy do wywalczenia prawo do własnego decydowania nad ciałem i życiem, do aborcji na życzenie.

Kaczyński stoi przed dylematem. Z jednej strony widzi, że protesty mają duże poparcie społeczne i w końcu mogą zagrozić władzy PiS-u. Z drugiej strony musi dbać o dobre stosunki z hierarchią kościelną i twardym elektoratem. Boi się możliwości rozłamu w partii lub konkurencji sił skrajnie prawicowych. Stąd jego oburzające wypowiedzi parę dni po odrzuceniu projektu całkowitego zakazu aborcji i karania kobiet: „Ale będziemy dążyli do tego, by nawet przypadki ciąży bardzo trudnych, kiedy dziecko jest skazane na śmierć, mocno zdeforowane, kończyły się jednak porodem, by to dziecko mogło być ochrzczone, pochowane, miało imię.”

Rząd nie wszechwładny

Reakcja na jego wypowiedź była silna i natychmiastowa. Pokazała, że każda próba rozszerzenia zakazu aborcji od tego momentu spotka się z dużymi protestami ulicznymi. Najpierw była demonstracja pod domem Kaczyńskiego, potem była druga runda czarnego protestu i strajku kobiet,

która zmobilizowała niebagatelną liczbę ludzi.

Nie można wykluczyć, że rząd PiS-u w przyszłości ponownie spróbuje zaostrzyć istniejącą ustawę, ale dopiero jeśli uzna, że ruch osłabł i już nie będzie w stanie wyprowadzić ludzi masowo na ulice.

Wiemy, że rząd jest reakcyjny i ma autorytarne napędy, ale teraz wiemy również, że nie jest wszechwładny.

Kto by pomyślał rok temu, że akurat kwestia aborcji będzie tą sprawą, która jako pierwsza zmusi większościowy rząd PiS do odwrotu i spowoduje jego porażki? Rządzący liczyli na to, że pełny zakaz aborcji łatwo przejdzie. Przez 23 lata Kościół i prawica prowadziła aktywną, ideologiczną kampanię przeciw aborcji, szczególnie wobec ludzi młodych – a pikiety na rzecz wyboru były małe. Trudno było wyobrazić sobie, że taki wybuch protestów jest możliwy.

Jak możemy to tłumaczyć?

Doświadczenie kobiet

To fakt przemilczany, ale szacuje się, że 4-5 milionów kobiet w Polsce ma za sobą zabieg przerwania ciąży. Kiedy nie tylko nazywano te kobiety „morderczyniami własnych dzieci”, ale zaproponowano karę więzienną za aborcję dla kobiet znajdujących się w najtrudniejszych życiowych sytuacjach, była to kropla, która przelała czarę gorzocy, która zalała ulice polskich miast. Wcześniej sprawa Chazana – zmuszenie kobiety do rodzenia dziecka z otwartą czaszką – przyczyniła się do akumulacji społecznego oburzenia.

Na www.mialamaborcje.pl kobiety piszą o swoich doświadczeniach z aborcją. Wiele z nich miało zabieg w klinikach zagranicznych i pisze o tym, że spotykały się z życzliwością, brakiem potępienia i moralizatorstwa. Takie ramy wokół decyzji o przerywaniu ciąży mogą spowodować, że wyparuje poczucie winy i wstydu, że łatwiej będzie o tym rozmawiać i czuć się częścią wspólnoty, która zaistniała na protestach.

Jesteśmy z Natalią

Inspiracją dla zwykłych kobiet, by przerwać milczenie i hipokryzję są przykłady znanych osób, które publicznie mówiły o swojej decyzji przerwania ciąży. Najgłośniejsza z nich to Natalia Przybysz, która ukazała dużą odwagę i opowiadała o swojej aborcji.

Potem spotkała się z kampanią hejtu ze strony przeciwników praw kobiet – i, co oburzające, z ostrą krytyką ze strony niektórych uczestniczek czarnego protestu. W odpowiedzi powstała kampania #JestemzNatalia.



23.10.16 Kolejny czarny protest przed Sejmem.

Odzwierciedla to oczywiście pewien podział wewnątrz ruchu. Część, poparta przez polityczki Platformy i Nowoczesnej, które próbowały stać na czele protestów, nie chce ruszyć istniejącej ustawy antyaborcyjnej. Druga część - wydaje się, że rosnąca - walczy o rzeczywiste prawo do decydowania, o prawo do aborcji na życzenie.

Postawa zwolenników zachowania status quo jest sprzeczna z hasłami, które zupełnie zdominowały e demonstracje czarnego protestu (zebrane przez Julię Kubisę - <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/kraj/20161010/odzyskajmy-polske-dla-kobiet>):

*Politycy precz od mojej macicy
Myślę, czuję, decyduje
Rząd taki gibki, że wchodzi
nam do cipki
Wolny wybór
Od macicy wara
Boję się żyć w tym kraju
Mocy zamiast przemocy
Oprócz macicy mamy mózgi
Nie jestem za aborcją. Jestem
za wolnym wyborem
Mordercy, fanatycy, sadyści
Edukacja seksualna zamiast represji
Żyję w wolnej Polsce. Mam wolny
wybór
Wybór należy do mnie
Rząd nie ciąży usunąć można
Wolny wybór
Bóg dał nam wolną wolę, kim
jesteście, że chcecie nam ją odebrać?
Wolność kocham i rozumiem,
wolności oddać nie umiem
Nie!!! Dla robienia z kobiet
biologicznych pojemników
Żaden polityk nie ma prawa
decydować o prawach kobiet
Jesteśmy wkurwione
Kurwa, serio?
No woman, no kraj
Martwa dziecka nie urodzę*

Krytykowanie kobiet za powody decyzji, które podjęły w sprawie aborcji, jest równoznaczne z twierdzeniem, że to politycy, policjanci, prokuratorzy, księża i lekarze mają prawo zdefiniować prawo i decydować o najbardziej osobistych sprawach kobiet, zmusić nas do donoszenia niechcianych ciąży i rodzenia wbrew naszej woli.

Moje ciało, mój wybór

Ludzie w ruchu, którzy krytykują Natalię Przybysz, nie widzą, że przez to akceptują zjawiska kojarzące się z zakazem aborcji, ale już funkcjonujące w ramach tego, co mylnie nazywa się „kompromisem aborcyjnym”. Chodzi o lekarzy, którzy odmawiają leczenia chorych ciężarnych kobiet lub wykonywania badań prenatalnych, nie informują pacjentek o niepokojących wynikach USG. Chodzi też o policjantów i prokuratorów, którzy lekceważą przestępstwa wobec kobiet – czyli o praktykowanie prawa jeszcze bardziej restrykcyjnie niż jest na papierze. W praktyce istnieje zakaz aborcji dla ogromnej większości kobiet. Konsekwencje dla życia, zdrowia i dobrobytu kobiet i ich rodzin są poważne – ustawa z 1993 roku doprowadzała już do śmierci kobiet.

Ciąża, poród i wiele lat opieki nad dzieckiem nie są bagatelnymi sprawami. Mają duże konsekwencje dla życia kobiety i tylko ona ma możliwość ocenić, czy jest gotowa przez to przejść. Nikt inny nie ma prawa kwestionować i krytykować jej wyboru.

Jedyną logiczną drogą do przodu, jeśli nie chcemy zakazu aborcji, jest kontynuacja walki o prawo do wyboru i decyzji dla kobiet. Widać też na przykładzie niespodziewanej siły nowego ruchu, że jest to do osiągnięcia. Dlatego czarny protest musi być kontynuowany i rozszerzony.

Ellisiv Rognlien

Uwolnić Ameera!

Wiadomo, że archetypem tzw. „służb specjalnych”, zdecydowanie bardziej niż nadczłowiek James Bond, jest wachmistrz CK Żandarmerii Flanderka. Ów bohater „Przygód dobrego wojaka Szwejka” usiłował zwerbować na konfidenta wioskowego głupka Pepika, tłumacząc mu, że jak „...usłyszysz, że pan cesarz jest bydlę albo co innego, to przyjdź do mnie i powiedz mi o tym. Dostaniesz dziesiątkę...”.

Niestety dla wachmistrza, Pepik okazał się dość mało pojętny i jego kariera tajnego współpracownika austriackiej żandarmerii skończyła się na tym, że powiedział do miejscowego klechy: „- Panie pjobosc, a pan wachmajstel wciolaj mówić, że pan cisiaś jest bydle i że wojny nie wyglamy. Beee, hop! (...) Odtąd wachmistrz żandarmerii nie miał już informatora i musiał zadowolić się tym, że go sobie wymyślił i podawszy fikcyjne nazwisko powiększył dochód swój o pięćdziesiąt koron miesięcznie, które przepijał...”.

Podobną subtelnością i zdolnościami poznawczymi, jak pan wachmistrz wykazali się funkcjonariusze ABW, którzy usiłowali zmusić do „współpracy” Ameera Alkhwaly’ego - pochodzenia irackiego doktoranta Instytutu Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dzwoni ABW

Wszystko zaczęło się w połowie lipca br., kiedy Ameera starał się o przedłużenie kończącego się właśnie czasowego pozwolenia na pobyt: „... odebrałem telefon, że mam się stawić na rozmowę - opowiada Irakijczyk. - Podano mi adres w Krakowie. Rozmawiałem z dwoma mężczyznami, zadawali mi wiele pytań: o moje życie, o moich braci, którzy studiuja w Niemczech i w Polsce. Potem padło pytanie o moje starania o przedłużenie pobytu. Kiedy potwierdziłem, usłyszałem, że to od nich zależy, jaka będzie decyzja. Stwierdzili, że dadzą mi zadanie do wykonania i jeśli będę współpracował, to dostanę pozytywną odpowiedź w sprawie dalszego pobytu” [ten cytat i następnne:

<http://krakow.wyborcza.pl/krakow/1,44425,20845544,zatrzymali-doktoranta-bo-nie-chcial-wspolpracowac-z-sluzbami.html>].

Odmowa szpiegowania

Pocziwy Pepik - pastuch gminny, miał wedle zamierzeń wachmistrza Flanderki donosić na swych sąsiadów. Podobną rolę funkcjonariusze ABW chcieli wyznaczyć dla doktoranta Alkhwaly’ego. Jednak tu spotkało ich niemiłe zaskoczenie. Najpierw chcieli, by udał się do krakowskiego meczetu: „Byłem zaskoczony, że w Krakowie jest meczet - ciągnie opowieść. - Powiedziałem, że nie chcę tam iść, bo nie jestem religijny. Nalegali, mówili, że chcą, bym zebrał informacje o

Irakijczykach i Kurdach, i że nie będzie to dla mnie trudne, bo z mojego CV wiedzą, że mieszkałem i w Kurdystanie, i w Iraku. Odpowiedziałem, że nie będę mówił o innych, co najwyżej o sobie.”

W raczej mało pojemnych głowach naszych asów kontrwywiadu nie mieściło się to, że ktoś pochodzący z „muzułmańskiego kraju” może być niewierzący. Następnie chcieli, by jeździł po Polsce i zbierał informacje o osobach pochodzenia bliskowschodniego. Tu warto zauważyć, że niektóre z osób, które miałby szpiegować, nie mówiły w jakimkolwiek języku, który zna Ameera. Najważniejsze jest jednak to, że Ameera ze względów zasadniczych odmówił jakichkolwiek działań godzących w innych ludzi („nie będę mówił o innych, co najwyżej o sobie”). Chcąc pokazać, że nie ma nic do

opuszczenia kraju, podejmowane są w trybie postępowania administracyjnego. Inaczej przedstawia się sytuacja w kwestii umieszczenia w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców lub areszcie dla cudzoziemców. Przypominają one nieco tymczasowe aresztowanie - środek zapobiegawczy z postępowania karnego.

I tutaj i tutaj o tymczasowym ograniczeniu wolności na 3 miesiące decyduje sąd. O ile jednak tymczasowo aresztowany obywatel musi być podejrzany o określone w kodeksie karnym przestępstwa, o tyle cudzoziemiec może być umieszczony w strzeżonym ośrodku, jeśli państwo po prostu postanowiło go usunąć ze swego terytorium. Powtórzmy: sąd nie ocenia tutaj zasadności decyzji o deportacji - jest ona podejmowana w

porozów „sprawiedliwości” i „państwa prawa”.

Nie dość, że ani Ameera, ani jego obrońcy nie poinformowano, na czym właściwie ma polegać „zagrożenie dla Rzeczypospolitej”, jakie rzekomo stanowić ma Ameera, to nie został o tym poinformowany również... sąd.

Dla sądu I instancji wystarczyło słowa szefa ABW, że Ameera stanowi zagrożenie dla „bezpieczeństwa państwa”. Sąd II instancji miał wprawdzie dostęp do tajnego uzasadnienia sporządzonego przez szefa bezpieczeństwa, nie dopuszczono go jednak do żadnych materiałów operacyjnych. Zresztą owo tajne opracowanie (należy przypuszczać, że nie zawierało niczego godnego uwagi) nie było podstawą do decyzji sądu, który orzekł, że sąd I instancji, „działając instynktownie” (jak to określono) i orzekając osadzenie w ośrodku, postąpił prawidłowo!

Bez oskarżenia

Ameera formalnie nie jest oskarżony o żadne przestępstwo i nie grozi mu więzienie. Jednak jego sytuacja jest pod wieloma względami gorsza niż gdyby podlegał zwyczajnemu postępowaniu karnemu. Po pierwsze, w procesie karnym miałby mimo wszystko większe szanse na sprawiedliwe traktowanie, na opieranie się sądu na solidnych dowodach, a nie tylko na bezpieczniackim bełkocie.

Przede wszystkim jednak grozi mu deportacja do kraju, w którym trwają działania wojenne, i w którym grozi mu utrata życia. Ameera uciekł do Polski przed wojną - jego rodzinny dom został zniszczony w wyniku bombardowania. Stał się tutaj ofiarą rasistowskiej nagonki, rozpętanej w Europie przeciw ludziom uciekającym przed wojnami najczęściej wywołanymi przez imperializm państw zachodnich - tych samych, których klasy rządzące przedstawiają teraz uchodźców jako „wielki problem”, zamykają przed nimi granice, skazując ich na śmierć i cierpienie, zamykając w obozach internowania i poddając innym formom instytucjonalnego rasizmu.

Szczególny wyraz znajduje to w Polsce - kraju, do którego uchodźcy w ogóle się nie kierują, ale w którym rasistowska histeria, wywoływana, aby umacniać władzę prawicy, stała się przyczyną wielu ataków na ludzi którzy nie byli „wystarczająco biali”.

To nie Ameera i inni uchodźcy są problemem. Problemem jest system, w którym klasy rządzące posługują się rasizmem, aby utrzymać swe panowanie. Który zapewnia kapitałowi pełną swobodę w poruszaniu się po ziemskim globie, a uciekających przed wojną i nędzą ludzi traktuje jak przestępców. Precz z rasizmem i kapitalizmem! Uwolnić Ameera!



Pikieta przed Collegium Novum UJ.

ukrycia, podał ABW-istom hasła dostępu do laptopa i portali społecznościowych.

Z początku wydawało się, że mimo zdecydowanej postawy Ameera - odmowy jakiegokolwiek współpracy z bezpieczeństwem - wszystko zakończy się dla niego pomyślnie: „Na początku sierpnia dostałem za to telefon od jednego z agentów, że choć nie współpracuję, to jestem w porządku i będzie zgoda na mój pobyt w Polsce. Faktycznie, pod koniec września odebrałem przedłużenie.” Tym większym dla niego zaskoczeniem było, kiedy został 3 października aresztowany przez Straż Graniczną i osadzony w areszcie strzeżonego ośrodka dla cudzoziemców.

Deportacja

Tego samego dnia komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej na wniosek ABW, wydał w trybie postępowania administracyjnego decyzję o „zobowiązaniu cudzoziemca do powrotu”, czyli inaczej - deportacji. Tutaj należy trochę powiedzieć o sytuacji prawnej cudzoziemców (tych którzy nie mają polskiego obywatelstwa/nie są obywatelami Unii Europejskiej). Wszelkie decyzje dotyczące cudzoziemców, takie jak zezwolenie na pobyt stały/tymczasowy, zezwolenie na podjęcie pracy, nadanie statusu uchodźcy, nakaz

trybie postępowania administracyjnego, a przesłanką do niej może być tak mętny powód jak „zagrożenie dla bezpieczeństwa lub obronności państwa” (tak właśnie jest w przypadku Ameera). Sąd ocenia jedynie czy uzasadniony jest „środek zapobiegawczy” w postaci umieszczenia w strzeżonym ośrodku.

Spolegliwość sądów

Polskie sądy są znane z niezwyklej spolegliwości wobec organów przymusu. Wniosek o tymczasowe aresztowanie rzadko kiedy jest rozpatrywany odmownie - w większości przypadków sędziowie po prostu automatycznie „przyklepują” to, co przedstawia im prokuratura. Nierzadkie są przypadki tzw. „aresztów wydobywczych”, kiedy to podejrzani są latami przetrzymywani w aresztach w celu zmuszenia ich do przyznania się. Rekord stanowi przypadek przedłużania tymczasowego aresztowania do 12,5 roku. Z powodu nadużywania tymczasowego aresztowania, państwo polskie wielokrotnie przegrywało procesy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

Jednak nawet na tle tych wyjątkowo niskich standardów, postępowanie sądowe w sprawie Ameera można określić jedynie jako kpinę ze wszelkich

Unijny program cięć budżetowych dla Grecji

Strajk generalny może wygrać

Związki zawodowe sektora publicznego w Grecji planują kolejny strajk generalny przeciwko polityce cięć partii Syriza – pisze Panos Garganas z Aten

Syriza wygrała ubiegłoroczne wybory obietnicą społecznej zmiany, ale zamiast tego prowadzi politykę brutalnych cięć budżetowych.

Pracownicy zdecydowali odpowiedzieć na to strajkiem generalnym i łączyć się w walce z rosnącym w siłę ruchem antyrasistowskim.

Adedy – Konfederacja Związków Zawodowych Pracowników Administracji Publicznej poinformowała, że tysiące pracowników wezmą udział w planowanym na 24 listopada strajku.

Rezolucja komitetu wykonawczego związku podkreśla, że strajki i demonstracje sektorów takich jak pracownicy służby zdrowia i nauczyciele oraz protesty emerytów muszą przybrać na sile. Wzywa również związki zawodowe sektora prywatnego, aby przyłączyły się do strajku w walce o porozumienia zbiorowe, pełnoetatowe zatrudnienie i przeciwko cięciom świadczeń publicznych.

W październiku pracownicy służby zdrowia zorganizowali demonstrację, która przemaszerała przez Ateny pod ministerstwo zdrowia. Po drodze do marszu dołączały grupy popierających akcję pracowników każdego mijanego szpitala. Podobne demonstracje są planowane w całym kraju.

Emeryci protestujący przeciwko ko-

lejnej fali cięć zostali potraktowani gazem łzawiącym. W ciągu ostatnich 6 lat wysokość emerytur spadła o 45%. Pracownicy wodociągów publicznych protestowali przeciwko prywatyzacji państwowych zakładów.

Tzw. 'trojka', czyli: Komisja Europejska, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, domagają się aby każde przedsiębiorstwo, majątek nieruchomości i udziały należące do skarbu państwa zostały



17.10.16 Ateny. Demonstracja ponad 400 ciał przedstawicielskich związków zawodowych.

przetransferowane do funduszu specjalnego, który miałby być pod kontrolą wierzycieli Grecji, na co ostatecznie przystał rząd Syriza.

Nauczyciele domagają się zwiększenia zatrudnienia i środków na szkolnictwo. Edukacja to jeden z najbardziej pokrzywdzonych dotkliwymi cięciami budżetowymi sektorów.

Obecnie jest w Grecji mniej nauczycieli szkół podstawowych niż policjantów. Postulat zwiększenia liczby nauczycieli jest połączony z kampanią walczącą o prawo dzieci z rodzin uchodźczych do nauki.

Szacuje się, że ponad 20 tysięcy ta-

kich dzieci przebywa w Grecji. Rząd UE nie pozwala im rodzinom na podróż do krajów docelowych.

Większość z nich przebywa w spe-

cialnych obozach, z daleka od miast. Rząd Syriza umożliwił naukę w popołudniowych klasach tylko 1200 takich dzieci.

Organizacje antyrasistowskie (m.in. Keerfa) oraz związek zawodowy nauczycieli twierdzą, że takie rozwiązanie jest niesatysfakcjonujące i domagają się edukacji w pełnym wymiarze godzin dla wszystkich dzieci.

Udało im się zjednoczyć we wspólnej akcji ze stowarzyszeniami rodzicielskimi przeciwko faszystowskim grupom, które próbowały uniemożliwić dzieciom z rodzin uchodźczych uczęszczanie do szkoły.

Aktywiści antyrasistowscy i antyfaszystowscy jednoczą się z ruchem strajkowym przeciwstawiając się polityce ostrych cięć budżetowych i rasistowskiemu ustawodawstwu.

W swoim wystąpieniu podczas niedawnego kongresu Syriza premier Alexis Tsipras powiedział, że partia reprezentuje nowoczesną lewicę i ma odwagę na powzięcie surowych środków, które uzdrowią państwo i umożliwią pozostanie Grecji w Unii Europejskiej.

W tym samym przemówieniu Tsipras zaatakował tę część lewicy, która pozostaje w opozycji do jego rządu, zarzucając im izolacjonizm i defetyzm.

Jednak nawet wśród szeregowych członków Syriza jedynie jedna trzecia odnowiła członkostwo w okresie pomiędzy pierwszym i drugim kongresem partii (dane Avgi oficjalnego dziennika partii Syriza).

Odbudowanie lewicy, która wspiera pracowników walczących z polityką realizowaną przez rząd Alexisa Tsiprasa, jest teraz naszym najpilniejszym zadaniem.

Tłumaczyła Ela Bancarzewska

RPA

Bunt studentów rośnie w obliczu agresji policji

Władze RPA próbują kryminalizować falę protestów na kampusach, pisze Charlie Kimber.

Student, uczestnik protestów w RPA pod hasłem "Opłaty Muszą Spaść", zmarł, po tym jak 20 października został potrącony przez samochód. Benjamin Lesedi Phehla, student Politechniki Tshwane, po marszu brał udział w blokadzie drogi.

Kierowca, który wjechał w protestujących jest przesłuchiwany pod kątem zabójstwa.

Władze rozwiścieczone tym, że protesty przeciwko wzroście opłat o 10,5 procent nie ustały, starają się kryminalizować protestujących.

Na Uniwersytecie Wits w Johannesburgu policja postrzeliła w plecy gumowymi kulami przywódczynię studencką Shaerę Kallę.

Kalla powiedziała w szpitalu: "W czasie zdarzenia wszyscy mieliśmy ręce w górze, a niektórzy z nas negocjowali z policją, aby nie strzelano do nas."

Zostałam postrzelona 13 razy w plecy, z bardzo bliskiej odległości, to był celowy atak na studentów."

Opisała, że podczas gdy znajdowała się w szpitalnej izbie przyjęć i odczuwała "bardzo silny ból", "została powitana przez trzech policjantów, którzy zażądali aby dostarczyli im oświadczenie".

Bohaterskie protesty wymagają szerszego poparcia, aby odniosły sukces.

W zeszłym tygodniu studenci z socjalistycznej organizacji Skręć w Lewo wydali oświadczenie.

"Zdecydowanie obstawiamy przy żądaniach naszego ruchu mającego na celu spadek opłat i przy strategii zamknięcia naszych uniwersytetów."

"Od końca lat 60-tych studenci byli iskrą dla klasy robotniczej, a znacznie częściej od przełomu XIX i XX wieku." "Środki oszczędnościowe ograniczyły dostęp do edukacji studentom czarnym i wywodzącym się z klasy robotniczej."



Protest na Uniwersytecie Witwatersrand w Johannesburgu.

"Te lekcje historii nie są zapomniane wśród naszej klasy rządzącej, która obawia się, że zmagania studentów mogą przerodzić się w szerszy bunt."

"Neoliberalna ofensywa nigdy nie ograniczała się do edukacji. Państwo i rząd są zdeterminowane, by przeferować najostrzejszy program oszczędnościowy w nadchodzącym budżecie średniookresowym."

"Muszą oni odeprzeć wszelkie próby stępienia ich ofensywy. Nowy ruch studencki prezentuje wyraźne i aktualne zagrożenie dla tej strategii."

"To dlatego, są zdecydowani, aby brutalnie odciąć głowę naszemu nowemu ruchowi studenckiemu."

"Apelujemy do aktywistów studenckich, by nie ustawali w walce, ale jeśli walka ma przetrwać, musimy ją rozszerzyć. Musimy wezwać zorganizowanych pracowników i związki zawodowe, aby dołączyli do nas w aktach nieposłuszeństwa obywatelskiego."

"Jako studenci jesteśmy w stanie być iskrą zapalną. Ale ona może zostać ugaszona, jeśli nie będziemy działać na rzecz prawdziwej solidarności wśród tych, którzy mają władzę, aby gospodarę, oraz cały zgnily system rzucić na kolana."

Rząd stoi w obliczu głębokiego kryzysu politycznego. Prezydent Jacob Zuma i rządzący Afrykański Kongres Narodowy chwieją się po serii porażek wyborczych i skandali.

Związek zawodowy metalowców Numsa oświadczył w tym tygodniu: "Do naszych studentów się strzela, są zabijani i ranieni, tylko dlatego że domagają się prawa do bezpłatnej edukacji!"

To jest czas dla wspólnego działania.

Tłumaczył Piotr Wiśniewski

Jak pokonać faszyzm?



07.11.2015 Warszawa. Demonstracja antyfaszystowska

Jak co roku na 11 listopada wychodzi tzn. „Marsz Niepodległości” organizowany przez takie organizacje, jak Ruch Narodowy, Młodzież Wszechpolska, Obóz Narodowo-Radykalny, które przykrywają się płaszczem stworzonym z haseł „patriotycznych”, by zakryć swoje faszystowskie oblicze.

W zeszłym roku „Marsz Podłości” wyszedł z hasłem: „Polska dla Polaków”. Oczywiście chodziło o Polskę bez uchodźców, mniejszości narodowych, osób nieheteroseksualnych i lewicy - czyli wszystkich, którzy nie pasują do ich obrazu „prawdziwego Polaka”.

Prawdą jest, że nie wszyscy uczestnicy są zwolennikami faszystów. Mogą się uważać po prostu za prawicowych patriotów popierających przy innej okazji PiS (dlatego PiS zorganizował w ostatnich dwóch latach „Marsz 13 grudnia”).

Pogrobowcy nazistów

Jest to jednak zatrważające, że w mieście, gdzie setki tysięcy ludzi zginęło z rąk nazistów, dzisiaj ich pogrobowcy w polskiej wersji maszerują po ulicy z ohydny nacji nacjonalistycznym hasłem.

Musimy pamiętać, że faszyzm nie zagraża raz do roku – nie wolno go lekceważyć, może szybko urosnąć na fali kryzysu i bierności lewicy.

Jesteśmy od długiego czasu świadkami przemocy wymierzonej w ludzi, których jedyną „winą” było to, że nie mieli białego koloru skóry.

W ostatnich wyborach pięciu członków faszystowskiego Ruchu Narodowego (z list Kukiz '15) dostało się do Sejmu. Jeśli dodamy bliskich sojuszników, ich siły wśród posłów zostały podwojone.

Musimy się temu przeciwstawić!

Ale żeby móc pozbyć się choroby, musimy ją poznać oraz mieć dobre metody jej zapobiegania.

Czym jest faszyzm?

Faszyzm jest ruchem rozwścieczonego drobnomieszczaństwa, które dotknął kryzys. Jego bazą są często ludzie z małym biznesem, którzy boją się konkurencji ze strony wielkiego kapitału, a równocześnie widzącą ruch pracowniczy jako zagrożenie wobec własnej pozycji.

Korelacja władzy i skrajnej prawicy

PiS nie jest faszystowską partią. Daje natomiast parasol ochronny nad działaniami skrajnej prawicy. Wykorzystuje ją jak brzytwę, którą można przeciąć opozycję, ale którą można się też skaleczyć.

Do tej klasy także należą menedżerowie średniego szczebla. Nie mogą, jak pracownicy najemni, przeciwstawić się kapitałowi poprzez zbiorowe akcje - szukają w zamian rządów „silnej ręki”.

Drobnomieszczaństwo może wciągnąć za sobą część bezrobotnych i pracowników.

Natomiast gdy ruch pracowniczy staje się silny, może pociągnąć za sobą członków klas średnich, szczególnie tych mniej majątnych. Byliśmy tego świadkami w latach 1980-81 gdy powstał wielki ruch pracowniczy „Solidarność”.

Klasy średnie mogą używać retoryki antykapitalistycznej. Nie dlatego, że są przeciw kapitalizmowi. Raczej chcą zniszczyć potęgę wielkiego ka-

pitału, żeby móc samemu wskoczyć na jego miejsce.

„Idea” faszystów jest najbardziej skrajną ideologią kapitalizmu – elitaryzmu, w którym nie ma miejsca dla ludzi odstających od „normy”.

Faszyzm różni się od innych prawicowych ruchów działaniem dwutorowym. Z jednej strony buduje bojówki stosujące przemoc (nie tylko na rozkaz, ale z „przekonania”) wymierzoną w tych, którzy w danym czasie nie pasują do ich obrazu monolitycznego narodu: strajkujących pracowników, migrantów, mniejszości narodowe i seksualne. Z drugiej strony buduje siłę wyborczą, by pokazać, że jest „normalnym” ruchem politycznym.

Faszyzm jest jak światło w soczewce: skupia w sobie wszelkie uprzedzenia społeczeństwa kapitalistycznego.

Jego celem jest zniszczenie wszelkiej demokracji, opozycji oraz największej siły mogącej ich powstrzymać, jaką stanowi ruch pracowniczy.

Walka przeciw faszyzmowi

*** Trzeba nazywać faszystów po imieniu, często się ukrywają pod płaszczkiem „narodowców”.**

*** Konieczne jest budowanie szerokiego ruchu antyfaszystowskiego w oparciu o związki zawodowe, partie lewicowe, wszelkie organizacje antyrasistowskie i**

ludzi niezrzeszonych na zasadzie jednolitego frontu. Czyli razem demonstrujemy na ulicach, ale działamy jako osobne organizacje mające prawo wzajemnej krytyki, ale również obowiązek wzajemnej obrony przed faszystami.

*** Nie możemy biernie przyglądać się, gdy skrajna prawica rozlewa się po ulicy i w parlamencie. Musimy budować ruch antyfaszystowski w każdej miejscowości, by pokazać, że na skrajną prawicę nie ma miejsca. Trzeba wyrzucić ich z ulic i parlamentu.**

*** Musimy budować alternatywę polityczną, która wciągnie pracowników nie tylko do walki z faszyzmem, ale również z wyzyskiem w miejscach pracy, bezrobociem i innymi problemami wynikającymi z działania kapitalizmu - który tworzy grunt pod rozwój faszyzmu.**

Socjalizm oddolny jest ruchem nadziei, faszyzm jest ruchem rozpacz, który przyciąga do siebie atomizowane jednostki w odróżnieniu od zorganizowanej klasy pracowniczej.

Aby wygrać z faszyzmem raz na zawsze będziemy musieli obalić kapitalizm.

„Nie pokonamy szczurów, jeśli nie zniszczymy kanałów, gdzie się lęgą”.

Mateusz Pidruczny



29.10.16 Linz. Ponad 3500 osób protestowało przeciwko tzw. „Kongresowi Obrońców Europy” organizowanemu przez skrajną prawicę.

Pracownicy kontra faszyzm

Jedną cechą faszyzmu, którą często się pomija w jego opisach, jest jego antypracowniczość. Tymczasem niszczenie organizacji pracowniczych tkwi w samym rdzeniu faszyzmu.

Korzenie faszyzmu sięgają do okresu po pierwszej wojnie światowej. Oddolna fala rewolucji pracowniczych zalewała całą Europę. Wybuchły masowe strajki i okupacje zakładów. Powstały rady robotnicze od Rosji po Atlantyk, również w Polsce.

Już pod koniec wojny miały miejsce masowe dezerceje w każdej armii. Po wojnie władze nie mogły być pewne, że wojsko będzie ich chroniło.

Samo istnienie systemu kapitalistycznego było zagrożone - nie przez totalitaryzm, lecz przez najszerszą możliwą demokrację, czyli demokrację bezpośrednią realizowaną przez pracowników. Widzieliśmy początki takiej demokracji również później w XX wieku (patrz s 8).

Tylko w Rosji, i tylko na krótko, pracownicza rewolucja odniosła sukces trwający dłużej niż kilka tygodni. Ta izolacja rewolucyjnej Rosji doprowadziła w końcu do dyktatury Stalina.

Włochy

Nazwa "faszyzm" pochodzi z Włoch. Faszyzm powstał tam jako kontrrewolucyjny ruch mający zniszczyć przede wszystkim zagrożenie powstania demokracji pracowniczej i w ogóle jakąkolwiek demokrację.

Włoscy kapitaliści byli przerażeni. Ludzie pracy pokazali swoją potęgę. Wielkie zakłady FIAT w Turynie były okupowane przez uzbrojonych robotników, a ich właściciel Giovanni Agnelli musiał uciec na kilka miesięcy. To tylko jeden przykład. Podczas "czerwonego dwulecia" (Biennio Rosso) lat 1919 i 1920 pół miliona robotników okupowało swoje fabryki. Nie doszło do przejęcia władzy przez pracowników z powodu braku strategii lewicy, która mogłaby skutecznie wskazać drogę.

Jednak wielki biznes przeżył szok. Polityka mogąca zachęcać pracowników do buntu musiała zostać zniszczona. Brutalne ataki na lewicowe organizacje i socjalistycznych pracowników były potrzebne. Faszyści wypelnili tę rolę zbawców kapitalistów.

Ważny przykład systematycznej przemocy ze strony faszystowskich "czarnych koszul" w północnych Włoszech, po tym jak obszarnicy apelowali do lidera faszystów Benito Mussoliniego o pomoc. Właściciele ziemscy chcieli obalić nowe reformy, które m.in. kazały zatrudniać robotników rolnych nie tylko sezonowo, lecz przez cały rok.

W pierwszych sześciu miesiącach 1921 r. zbiory Mussoliniego zniszczyły pomieszczenia należące do 17 gazet i drukarni oraz 59 siedzib socjalistów, 119 Izb Pracy (socjalistycznych urzędów pracy), 107 spółdzielni, 83 związków chłopskich, 151 klubów socjalistycznych i 151 organizacji kulturowych. Od 1 stycznia do 7 kwietnia 1921 r. wskutek tych ataków zginęły 102 osoby (Źródło: *Anatomia faszyzmu* Robert O. Paxton).

Faszyzm nie był tworem bogatych właścicieli ziemskich wyzyskujący robotników rolnych (ani innych kapitalistów). Był ruchem niezależnym, głównie ludzi z niezbyt zamożnej części klasy średniej. Jednak obszarnicy uważali, że ruch Mussoliniego mógł być im przydatny.

To samo dotyczyło klasy rządzącej Włoch. Wersja samego Mussoliniego o "Marszu na Rzym" czarnych koszul to kłamliwe bzdury. Stosunkowo mała liczba faszystów stała na deszczu jak zmokłe kury. 28 października 1922 król Wiktor Emanuel oddał mu władzę ponieważ konserwatyści, wielki biznes, wojskowi i Watykan uważali, że to on najlepiej wprowadzi brutalny porządek.

Niemcy

Walka z pracowniczą rewolucją cechowała niemiecki wariant faszyzmu, nazizm, od samych jego początków. Po wojnie pierwszym politycznym zadaniem Adolfa Hitlera, jeszcze jako żołnierza, było nawiązywanie kontaktu z nacjonalistyczną partią DAP. Zrobił to na rozkaz oficera chcącego jeszcze bardziej wzmocnić kontrrewolucję po tym, jak Bawarska Republika Rad została krwawo stłumiona w maju 1919 r. (po zaledwie niecałym miesiącu istnienia). W 1920 r. Hitler zdobył kierownictwo DAP, która została przemianowana na NSDAP (czyli na partię nazistowską).

Tak jak inni zwolennicy skrajnej prawicy, Hitler



uznał, że swoim buntem robotnicy zadali "cios w plecy" niemieckiej armii w czasie wojny. Pełen pogardy dla tzw. "dołów społecznych" Hitler głosił, że ten cios był zadany przez ludzi z zewnątrz, którzy poprowadzili "motłoch" na drogę zdrady. Oczywiście, dla Hitlera tymi ludźmi byli Żydzi, którzy według niego używali marksizmu, by osiągnąć swój nieczyny cel. Warto też zauważyć, że gdy Hitler mówił o "marksizmie", miał na myśli nie tylko komunistów, ale także socjaldemokratów i związkowców.

Pracownicy wiedzieli, że nazizm był bezpośrednio wymierzony przeciw nim. Przykładowo, aż do przejęcia władzy przez Hitlera w dniu 30 stycznia 1933 r. "brunatne koszule" oddziałów szturmowych nazistowskiej SA potrzebowały ochrony policji, by wejść do dzielnic robotniczych Berlina. W końcu to nie rzekoma słabość pracowników przegrała z Hitlerem, lecz polityczne błędy liderów socjaldemokracji i partii komunistycznej, którzy nie chcieli stworzyć zjednoczonej walki przeciwko nazistom.

Francja

Katastrofy niemieckiej nie powtórzono we Francji. W 1934 r. doszło do strajku generalnego po nieudanej próbie faszystowskiego zamachu stanu. W wielkiej demonstracji antyfaszystowskiej zjednoczonych sił socjalistów i komunistów robotnicy głosili hasło "jedność". W 1936 r. odbyła się ogromna fala strajków i okupacji. Faszyzm zdobył władzę we Francji dopiero za pomocą hitlerowskich czołgów.

Warto przytoczyć jeden przykład jasno pokazujący prawdziwe relacje między faszyzmem i walczącymi pracownikami. W 1938 r. robotnicy gigantycznych zakładów Renault

w Billancourt pod Paryżem przez całą dobę toczyli walkę z francuskimi zomowcami. Przegrali. Potem zostali zmuszeni do opuszczenia fabryki i wykonania faszystowskiego "pozdrowienia" z okrzykiem: "Vive la police!".

Hiszpania

W czerwcu 1936 r. wsparte przez faszystów przejęcie władzy przez gen. Franco natychmiast spotkało się z oporem pracowników. Uzbrojeni robotnicy przejęli 5 z

7 największych miast w Hiszpanii i rozpoczęli prawdziwą rewolucję. Franco był wsparty militarnie przez Mussoliniego i Hitlera, jednak nie musiało to zaważyć na losach hiszpańskich pracowników i chłopów. W końcu Franco wygrał, ponieważ strategia liderów strony antyfaszystowskiej polegała na gaszeniu ich rewolucyjnego zapału.

Polska

Podczas rewolucji w caracie w 1905 r. partia, z której wyłonił się ruch faszystowski w Polsce - czyli endecja Romana Dmowskiego - mordowała strajkujących polskich i żydowskich robotników. Pomimo ich bredni na temat "narodu" endecy wykazali służalczość wobec cara, którego cenili znacznie bardziej niż polskich pracowników.

W 1919 r. w Poznaniu, policja za rządów endecji zabiła dziewięciu uczestników demonstracji kolejarzy.

W latach 30-tych faszyci z Obozu Narodowo-Radykalnego często atakowali socjalistów m. in. podczas pochodów pierwszomajowych polskich i żydowskich robotników. Robotnicy PPS-u, żydowskiego Bundu i partii komunistycznej organizowali obronę - faszyci często zostawali pogonieni.

W marcu 1936 roku, po antyżydowskim pogromie w Przytyku, Bund zorganizował półdniowy strajk generalny, który był poparty przez polskich lewicę i część polskich robotników.

W październiku 1937 roku rząd oficjalnie wprowadził "getta ławkowe" (żydowscy studenci musieli siedzieć w osobnych ławkach). W Warszawie doszło do masowego protestu i odparcia ataków faszystów.

Gdy lewicowi robotnicy walczyli przeciw wyzyskowi, antysemityzmowi i w czasie okupacji hitlerowskiej organizowali zbrojny opór, co robiła skrajna prawica? W 1940 r. Narodowa Organizacja Radykalna, kierowana przez byłych działaczy ONR Falanga, przeprowadziła w Warszawie i innych miastach "pogrom wielkanocny". Brutalnie atakowano Żydów i niszczone ich mienie pod nadzorem hitlerowców. W latach 1941-42 na Podlasiu członkowie ONR i endecji dowodzili bandami mordującymi Żydów. Jeden z historyków szacuje, że w tym regionie doszło do 128 antyżydowskich pogromów (Miroslaw Tryczyk: "Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów").

Dzisiaj stojący na czele tzw. Marszu Niepodległości ONR, Ruch Narodowy i Młodzież Wszechpolska pielęgnują tradycję endecji i ONR z tamtego czasu. We Wrocławiu faszystowskie Narodowe Odrodzenie Polski organizuje własny marsz. NOP otwarcie propaguje faszyzm reklamując książkę pt. "Mussolini - Faszyzm. Idea - Doktryna - Państwo".

Postawę polskiej skrajnej prawicy wobec pracowników w ogóle, i związkowców w szczególności, wyraził bardzo jasno w 1938 r. bliski przyjaciel Romana Dmowskiego Jędrzej Giertych (dziadek Romana):

"Fala zwycięstw ruchów narodowych, która idzie teraz przez Europę, pochodzi stąd, że w walce z socjalizmem ruchy te zastosowały jego własne metody: na rewolucję „czerwoną” odpowiedziały rewolucjami narodowymi, siłę przeciwstawiły siłę, bojówkom – bojówką, strajkom generalnym – czynną akcją antystrajkową."

Ludzie, którzy czują odrazę wobec rasizmu, islamofobii i skrajnej prawicy, a jednocześnie ignorują lub bagatelizują związki zawodowe w walce z faszyzmem, popełniają poważny błąd.

Dlatego cieszy, że OPZZ popiera demonstrację 11 listopada organizowaną przez Koalicję Antyfaszystowską (patrz s. 12). Musimy pracować nad tym, by takie formalne poparcie przekształciło się w uczestnictwo jak największej liczby pracowników z OPZZ i innych związków zawodowych w demonstracjach ruchu antyrasistowskiego i antyfaszystowskiego.

Andrzej Żebrowski

Rok 1956: Węgry, Polska i rady robotnicze

Węgry, Budapeszt, 14 listopada 1956 r. Kilka tysięcy robotników gromadzi się w fabrycznej dzielnicy Ujpest.

Nie jest to jednak zwykły wiec. Przybyli są delegatami większości dużych budapesztańskich zakładów. Obecne są także grupy spoza węgierskiej stolicy - z Győr i przemysłowego okręgu Borsod wokół Miskolca. Delegaci mieli zgromadzić się w sali ratusza, ten jest jednak otoczony przez czołgi. Udają się więc do fabryki wyrobów elektrycznych *Egyesült Izzó*, w której już 24 października powstała rada robotnicza - pierwsza po wybuchu rewolucji. Przynajmniej pierwsza pod tą nazwą, bo dzień wcześniej komitet robotniczy zawiązał się w fabryce lokomotyw w Miskolcu.

Słowo "delegaci" nie do końca oddaje atmosferę tego wydarzenia, choć wiele z obecnych jest faktycznie wybranych przez poszczególne zakłady. Ale nie ma tu żadnych "przepustek", drzwi do fabryki pozostają otwarte. "Nie byłoby nietrafne powiedzieć, że miał tam miejsce nawet pewien stopień nieporządku. Jednak samo powiedzenie tego jest w celu zwrócenia uwagi na ważny czynnik, mianowicie, że inauguracja Centralnej Rady Robotniczej miała poparcie robotniczego "zgromadzenia". Był to parlament, gdzie reprezentujący i reprezentowani mieli równe prawo głosu. Nieporządek, na pewno, ale nieporządek władciwego rodzaju!" - jak opisywał to wydarzenie węgierski rewolucjonista Balázs Nagy.

Na tym zgromadzeniu powstaje Centralna Rada Robotnicza Wielkiego Budapesztu. Instytucja reprezentująca świat pracy Budapesztu, rezerwująca sobie prawo do strajku i negocjująca z nieuznawanym przez siebie rzekomo "robotniczo-chłopskim" rządem przywiezionym na rzekomo "radzieckich" czołgach. Rzekomo - bo tu są prawdziwi robotnicy i prawdziwe rady. Centralna Rada Robotnicza wpisuje się w tradycję robotniczej demokracji i samoorganizacji. Tradycję rad Petersburga 1905 r., Piotrogradu, Moskwy, Charkowa czy Baku w 1917 r., Berlina, Wiednia, Budapesztu, Hawany czy Dąbrowy Górniczej lat 1918-1919, chińskiego Szanghaju w 1927 r. Tradycję, która w tym samym 1956 r. odżywa w Polsce, i która znajdzie tam swoją kontynuację pod inną nazwą Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych w 1980 r.

Budapesztańska Centralna Rada staje się *de facto* alternatywną władzą w kraju - nawet jeśli jej przywódcy tak tego nie postrzegali. 27 listopada w liście do rad na węgierskiej prowincji Rada pisała: "Fabryki są w naszych rękach - w rękach rad robotniczych". Rząd doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Dlatego, uznając formalnie rady na poziomie zakładów, zrobił wszystko - tym razem skutecznie - by nie dopuścić do powstania ich reprezentacji w skali całego państwa. Prawdziwa władza pracownicza, mogąca obalić i zastąpić tę istniejącą, nie mogła być tolerowana przez rządzącą klasę biurokratyczną w rzekomo "ludowym" państwie.

Węgry i Polska

Rewolucja węgierska 1956 r. rozpoczęła się od demonstracji solidarności z "polskim październikiem". 23 października ok. 200 tys. manifestujących zgromadziło się w Budapeszcie pod pomnikiem Józefa Bema, polsko-węgierskiego bohatera walk o niepodległość w XIX wieku (który, o czym też warto pamiętać, po upadku Wiosny Ludów na Węgrzech przedostał się do Turcji, przeszedł na islam i zmarł w Aleppo jako Murad Pasza).

To demonstracja solidarnościowa, ale z własnymi postulatami - w tym wycofania wojsk ZSRR z Węgier i przywrócenia systemu wielopartyjnego. Gdy część protestujących przedostaje się pod rozgłośnie radiową z żądaniem emisji postulatów, bezpieczeństwa otwiera



Budapeszt 1956 r. Zniszczony pomnik Stalina.

ogień. Tak zaczynają się walki zbrojne, które już następnego dnia ogarniają cały kraj. Co istotne, w czasie kolejnych dni tworzą się nie tylko rady robotnicze w szeregu zakładów, ale lokalne ośrodki władzy rewolucyjnej, w których rady te odgrywają istotną rolę.

Dlaczego demonstrowano w solidarności z Polską? Nie chodzi tylko o wspólne dziedzictwo stalinizmu, który na miał zresztą na Węgrzech wyjątkowo represyjny charakter pod wodzą Mátyása Rákosiego. Była to solidarność z ruchem społecznym i zmianami. W obu państwach rok 1956 to czas ogromnego fermentu intelektualnego i kryzysu władzy wynikającego z niemożności kontynuacji stalinizmu w najostrzejszej postaci.

Na Węgrzech kryzys ten widoczny jest wcześniej, gdy po powstaniu robotniczym w Niemczech Wschodnich w 1953 r., kilka miesięcy po śmierci Stalina, władze w Moskwie widzą konieczność powściągnięcia Rákosiego - by Węgry nie były następne. Premierem zostaje Imre Nagy - zwolennik złagodzenia linii w gospodarce i polityce. Niecałe dwa lata później zostaje zdymisjonowany, ale myślenia uwolnionego z pęt represji nie daje się łatwo znowu w nie wplątać.

Tajny referat Chruszczowa na XX zjeździe partii komunistycznej w Moskwie z lutego 1956 r. mówiący wprost o stalinowskich zbrodniach - choć ma na celu ratowanie, a nie zmianę systemu -

jest gwoździem do trumny Rákosiego, jak i rządzącego w Polsce Bieruta. Tego ostatniego zresztą w dosłownym sensie - w marcu z Moskwy wraca w trumnie.

Rok 1956 w obu państwach to potwierdzenie słynnej tezy Lenina, że warunkiem zaistnienia sytuacji rewolucyjnej jest nie tylko to, by społeczne "dół" nie chciały żyć po staremu, ale i "góry" nie mogły po staremu rządzić. Konflikty wśród rządzących, szczególnie po latach ideologicznego monolitu wspieranego pięścią, stwarzały przesłanki do działania. Powstanie robotników Poznania w czerwcu 1956 r., choć brutalnie stłumione, proces ten tylko nasiliło.

Na tej fali 21 października stanowisko I sekretarza PZPR obejmuje odsunięty i więziony wcześniej Władysław Gomułka - jak sądzono, wbrew woli

wrześniu zaczęły powstawać pierwsze rady robotnicze. W gorących dniach 19-21 października dochodziło do okupacji fabryk - na czele z FSO na warszawskim Żeraniu - z przygotowaniami do ewentualnych walk.

Warto pamiętać o tych wydarzeniach, bo nie pasują do obecnej wizji historii PRL ("naród" kontra "komuniści"). Niosą też uniwersalną i aktualną lekcję - konieczność niezależnej samoorganizacji pracowników, jak i niezależnego nurtu politycznego, który ją wśród nich propaguje i wspiera. Nurtu odrębnego i krytycznego wobec tych, którzy obiecują być odgórnymi zbawicielami-reformatorami w ramach systemu. Ciąży przedstawicieli pracowników albo stają się alternatywną władzą, albo niczym. "Lewica październikowa", przynajmniej jej część, lekcję tę zrozumiała, ale zbyt późno.

Ostatecznie rady robotnicze, jak i całe nadzieje 1956 r. na prawdziwy socjalizm i samorządność pracowniczą, zostały spacyfikowane. W Polsce rozwój systemu rad nie osiągnął nigdy jego węgierskiego poziomu, wszak rewolucja została tu "poroniona", ale interesujące jest, że mimo istotnych różnic władze polskie i węgierskie przyjęły podobną strategię ich marginalizacji. Rady początkowo mogły istnieć, ale sprowadzone do atrapy na poziomie zakładu i tym samym pozbawione znaczenia politycznego. Wszelka centralizacja ponadzakładowa była wykluczona. A po pozbawieniu znaczenia ostatecznie i tych atrapy się pozbywano.

W maju 1957 r. kierownictwo partii rządzącej wizję rozbudowy rad robotniczych i ich ogólnokrajowego zjazdu określiło jako "anarchistyczną utopię". Jesienią stłumiono strajk tramwajarzy w Łodzi, jak i protesty po zamknięciu "Po Prostu". W końcu, w kwietniu 1958 r. przestało istnieć to, co pozostało z rad, po wchłonięciu ich przez podporządkowaną partii i "związkom zawodowym" Konferencję Samorządu Robotniczego.

Centralna Rada Robotnicza Wielkiego Budapesztu została formalnie zdelegalizowana 10 grudnia. Mimo to 11-12 grudnia była w stanie przeprowadzić ogólnokrajowy strajk generalny w odpowiedzi na masakrę górników demonstrujących przeciw aresztowaniu członków rady robotniczej w Salgótarján. Przywódcy Centralnej Rady zostali aresztowani, do niektórych fabryk wkroczyli żołnierze ZSRR. 5 stycznia rząd wprowadził karę śmierci za odmowę pracy i "podżeganie do strajku", 13 stycznia rozszerzył możliwość jej stosowania za praktycznie wszelkie formy krytyki. W kolejnych tygodniach w zakładach przywrócono odgórnie mianowany system "związkowy" pod kontrolą państwa.

W 1956 r. przegraliśmy, ale o ówczesnych nadziejach, heroizmie, a przede wszystkim radach robotniczych jako organizacyjnej postaci możliwego wyzwolenia pracy, nie zapominamy.

Filip Ilkowski

„NIE dla chaosu w szkole”

Ogólnopolska akcja protestacyjna ZNP

ZNP stanowczo sprzeciwia się zapowiadanej przez minister Zalewską reformie edukacji. Jest to demontaż systemu edukacji polegający między innymi na likwidacji gimnazjów, niszczeniu wieloletniego dorobku szkół i placówek oświatowych i zaprzepaszczeniu ogromnych nakładów poniesionych na oświatę przez samorządy. Ponadto konsekwencją tych zmian będzie utrata pracy przez wielotysięczną grupę pracowników oświaty, zarówno pedagogicznych jak i nie-pedagogicznych. Zarazem zaś nakłady budżetowe na edukację w Polsce są ciągle zbyt niskie, o czym ZNP alarmuje od lat.

W związku z tym Zarząd Główny ZNP podjął decyzję rozpoczęcia z dniem 18 października 2016 r. ogólnopolskiej akcji protestacyjnej pod hasłem „NIE dla chaosu w szkole”.

W ramach tej akcji będą odbywały się pikety m.in. pod Sejmem w dniu pierwszego czytania projektu ustawy Prawo oświatowe, akcje informacyjne dotyczące zagrożeń wynikających z projektowanych zmian w oświacie, spotkania z dyrektorami szkół, nauczycielami i rodzicami. Najważniejszym wydarzeniem kampanii będzie Ogólnopolska **Manifestacja Pracowników Oświaty w Warszawie w dniu 19 listopada.** (Patrz notka s. 2).

ZNP domaga się wycofania MEN z projektowanych zmian, zwiększenia nakładów na oświatę, podwyżki wynagrodzeń dla pracowników oświaty (10% wzrostu płac nauczycieli od 1 stycznia 2017 roku) i przygotowuje się do sporu zbiorowego w razie niespełnienia postulatów.

„NIE dla chaosu w szkole”

Ogólnopolska pikietą ZNP

10 października w Warszawie i w stolicach wszystkich województw oraz w Koszalinie odbyła się ogólnopolska pikietą Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyli w niej nauczyciele, rodzice, uczniowie, związkowcy innych branż, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych. Był to protest w ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej „Nie dla chaosu w szkole”

W Warszawie na demonstracji przemawiał Sławomir Broniarz, prezes ZNP. Głos zabrał także Jan Guz przewodniczący OPZZ, który skrytykował rząd za pozorowanie dialogu ze związkami i podkreślił, że siłą pracowników jest jedność związkowego działania, kiedy zagrożone są prawa pracownicze, obywatelskie, demokracja i dialog społeczny. Zapewnił związkowców z ZNP o poparciu ze strony koleżanek i kolegów z OPZZ w ich walce.

Warszawskie gimnazja - ZNP

Nie likwidujcie naszego gimnazjum

W 60 warszawskich gimnazjach 28 października zawisły banery z hasłem: „Nie likwidujcie naszego gimnazjum”. To protest organizowany przez ZNP przeciwko planom likwidacji gimnazjów. Podobne protesty mają odbyć się w innych miastach, m.in. Rybniku, Katowicach, Opolu, Sosnowcu, Radomiu.

Warszawskie gimnazja - nauczyciele i rodzice

“Nie dla likwidacji gimnazjów!”

28 października przed Gimnazjum nr 10 przy ul. Limanowskiego na Mokotowie nauczyciele i rodzice wzięli udział w pikiecie przeciwko likwidacji gimnazjów. Przyłączyli się do nich rodzice uczniów z trzech innych szkół. Jak wynika z planów przedstawionych przez wiceburmistrza Mokotowa, w związku z planowaną przez MEN reformą edukacji z 14 gimnazjów, które działają na Mokotowie, dziesięć placówek zostanie przyłączonych do istniejących już szkół podstawowych, na miejscu jednego gimnazjum powstanie nowa szkoła podstawowa, a trzy pozostałe zostaną przyłączone do liceów ogólnokształcących.

To likwidowanie szkół z ważnym dorobkiem i wprowadzanie chaosu w życie uczniów - mówili rodzice.

Rodzice z mokotowskich gimnazjów zadeklarowali, że wezmą udział w ogólnopolskim proteście organizowanym przez ZNP 19 listopada.

Odlewnia Żeliwa - Zawiercie

Spór zbiorowy na tle placowym

Zakładowe organizacje związkowe domagają się podwyższenia wynagrodzeń zasadniczych wszystkich pracowników spółki. Chodzi o podwyżkę w wysokości 2,50 zł brutto za godzinę dla osób zatrudnionych na stanowiskach robotniczych i 400 zł dla na innych pracowników.

Związkowcy podkreślają, że zarobki większości pracowników odlewni nie przekraczają 2,3 tys. zł brutto, czyli zatrzymały się na poziomie z 2010 roku, podczas gdy przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłaty nagród z zysku wyniosło w drugim kwartale tego roku ponad 4,2 tys. zł brutto. Pierwsze negocjacje przedstawicieli związków i pracodawcy odbyły się 30 września, zaplanowane są kolejne.

Bison Chucks - Białystok

Nie dostali wypłat - przerwali pracę

Pracownicy spółki odeszli od maszyn, ponieważ do połowy października na ich konta nie wpłynęły pensje za wrzesień. To łamanie praw pracowniczych, nie jedynie w tej firmie - jak mówią rozgoryczeni pracownicy. Wynagrodzenia są niskie, dawno nie było podwyżek, robotnicy nie otrzymują ubrań i obuwia roboczego.

Kopex-Wamag- Wałbrzych

Protest przeciwko likwidacji



Załoga nie zgadzają się z decyzją właściciela firmy o likwidacji zakładu. W tej sprawie 27 października odbył się w Zabrze protest, w którym wzięło udział około 300 osób: pracowników, związkowców i przedstawiciele innych górnośląskich zakładów pracy.

O decyzji zamknięcia zakładu władze spółki poinformowały pod koniec września. Załoga nie rozumie tej sytuacji, ponieważ firma ma zamówienia i doskonałą, doświadczoną kadrę. Mimo to, zatrudnieni mają zagwarantowaną pracę tylko do końca listopada, pracodawca wypłacił im zaledwie 55 proc. pensji za wrzesień, bez premii. Od tamtej pory nie dostali żadnych pieniędzy i nie wiedzą, kiedy je otrzymają.

Miedziowe Centrum Zdrowia

Domagają się podwyżek

Związek Zawodowy Przemysłu Miedziowego w komunikacie z 13 października zapowiada walkę o poprawę warunków pracy w Miedziowym Centrum Zdrowia. Związek nie zgadza się z dotychczasową polityką pracodawcy przeprowadzania podwyżek płac w formie czasowych dodatków płacowych i okazjonalnych premii przy zamrożeniu stawek zasadniczych. Także plany redukcji personelu przy jednoczesnym poszerzeniu zakresu świadczonych usług budzą sprzeciw, ponieważ oznacza to zmuszanie personelu do pracy w nadgodzinach. Związek podkreśla: pracownik powinien dostawać godne wynagrodzenie zasadnicze za swój normatywny czas pracy, a pacjent ma prawo oczekiwać możliwie najlepszych świadczeń zdrowotnych.

Związek zapowiada, że jeśli jego postulaty nie zostaną spełnione, rozpocznie spór zbiorowy, a następnie akcje strajkową.

Międzynarodowy Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych

Maszyniści z całej Europy wstawiają się za kolegą

Międzynarodowy Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych apeluje do prezydenta o ułaskawienie maszynisty skazanego na trzy lata i trzy miesiące za spowodowanie katastrofy kolejowej w Babach (woj. łódzkie).

Krajowe kolejowe związki zawodowe od samego początku stawały w obronie maszynisty argumentując, że sygnalizacyjna infrastruktura kolejowa jest w złym stanie technicznym i wiele razy zawodzi. Tragedia na torach nie była winą maszynisty, tylko zarządzających kolejami - mówili związkowcy.

W tej sprawie interweniuje obecnie Międzynarodowy Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych. W imieniu maszynistów z 17 krajów Europy, zwrócił się do prezydenta, by ten - wykorzystując przysługujące mu prawo - ułaskawił Tomasza G.

Andrzej Wajda 1926-2016

Człowiek z celuloиду

Andrzej Wajda, syn zamordowanego w Katyniu oficera i żołnierza Armii Krajowej, największe swe artystyczne triumfy święcił w okresie PRL. Można by uznać to za wielką ironię historii, jednak nie ma w tym nic przypadkowego.

W latach okupacji Wajda doświadczył skrajnej biedy. Jako nastolatek zmuszony był do ciężkiej pracy, co uniemożliwiło mu uczęszczanie na tajne komplety. To były jego formacyjne lata, w których nastroje w okupowanym kraju mocno przesunęły się na lewo, o czym zaświadcza choćby deklaracja Rady Jedności Narodowej "O co walczy naród Polski". Z tamtego czasu pozostała w nim wrażliwość na nędzę i opresję.

Gdy w styczniu 1945 r. gen. Okulicki rozwiązał Armię Krajową, Wajda poczuł się zwolniony z przysięgi. Miał dość wojny i zabijania, chciał uczyć się, studiować malarstwo i robić filmy. To ważny moment w biografii reżysera. W 1945 roku dokonał on wyboru, który sprzeciwiał się romantycznemu wzorcowi patriotyzmu, nakazującemu za ojczyznę umierać, a nie żyć dla niej.

Wajda włączył się w rzeczywistość powojenną taką, jaka ona była. Na studiach stał się marksistą, w czym jak sądzę nie było koniunkturalizmu. Nie widzę powodu, by wątpić w szczerość jego słów z tamtego czasu: "Realizatora filmowego poza talentem i poczuciem rzeczywistości musi cechować marksistowska postawa wobec życia i sztuki." Zaświadcza o tym pierwszy pełnometrażowy film Wajdy - "Pokolenie" z 1954 r. Widać w nim echa okupacyjnych doświadczeń reżysera. To obraz bardzo zaangażowany ideologicznie, lecz w warstwie estetycznej daleko odbiega od wzorców stalinowskiego socrealizmu.

W warunkach popaździernikowej odwilży Wajda rozpoczyna swój długi spór z polską mitologią narodową. W powstałych na przestrzeni trzydziestu lat filmach o tematyce historycznej, twórca zdaje się bronić wyboru, jakiego dokonał jako młody człowiek w 1945 r. "Kanał" z 1957 r. to uderzenie w mit Powstania Warszawskiego, ukazujący je takim jakie ono było naprawdę: jako potworną tragedię rozgrywającą się w scenerii rodem z dantejskiego "Piekieł".

W swym największym arcydziele - "Popiele i diament" - Wajda zdaje się wchodzić w dialog ze swoimi kolegami, którzy w 1945 r. dokonali innego wyboru niż on sam. Reżyser ma dla nich wiele sympatii. Maciek Chełmicki - postać symboliczna - ma dość wojny i zabijania, jednak nie chce (lub nie może) rozstać się z bronią i pogodzić z rzeczywistością. W konsekwencji jego

udziałem staje się śmierć na wysypisku śmieci.

W "Lotnej" Wajda tworzy sugestywny obraz polskich ułanów, szarżujących na niemieckie czołgi z szablami. Ta, jak również inne wajdowskie sceny, demaskujące polski mit romantyczny, sprawiły, że reżyser stał się obiektem szczerej nienawiści ze strony wielu patriotycznie nastrojonych Polaków.

Od "Popiołu i diamentu" zaczęły się kłopoty Wajdy z cenzurą. Rządząca partia z mieszanymi uczuciami przyjmowała "rewizjonistyczne" filmy

pobitych i aresztowanych. Inteligencja zorganizowała akcję pomocy dla represjonowanych, tworząc Komitet Obrony Robotników. Kiedy więc film był gotowy na początku 1977 r. sytuacja w kraju była już zupełnie inna. Stalinowskie represje i niesprawiedliwość stosunków społecznych w Polsce przestały być historią z innej epoki. Snuta przez Wajdę opowieść z przeszłości okazała się być komentarzem do teraźniejszości. Władze zezwoliły na pokazanie filmu w nielicznych kinach, jednak ocenzurowały jego tytuł. W anonsach prasowych

"Solidarność". Ta kontynuacja "Człowieka z marmuru" przyniosła reżyserowi jego największe wyróżnienie - "Złotą Palmę" na festiwalu w Cannes.

Rysem charakterystycznym filmów Wajdy jest to, że niezależnie od tego czy mówią one o przeszłości czy też teraźniejszości, wpisują się one w bieżące spory Polaków; prowokują do gorącej dyskusji. Często też próbują spoglądać w przyszłość. "Człowiek z marmuru" w iście prorockim natchnieniu kończy się w Stoczni Gdańskiej, w której pracuje jako robotnik syn Birkuta. Finał "Człowieka z żelaza" zapowiada zaś stan wojenny.

Przełom 1989 r. znaczący kolejny ważny etap w twórczości Wajdy: reżyser porzucił miejsce stojącego z boku obserwatora rzeczywistości i stał się częścią elit rządzących nowego państwa. Ten krok okazał się zabójczy dla zmysłu krytycznego twórcy. Można odnieść wrażenie, że - tak jak dla Fukuyamy - historia dla naszego bohatera skończyła się w 1989 r. W III RP Wajda zajął się ekranizacją tak "kontrowersyjnych" dzieł, jak "Pan Tadeusz" czy "Zemsta". Jego historyczne filmy z ostatniego okresu nie mówią już nic o Polsce dnia dzisiejszego, nie oferują też żadnego spojrzenia w przyszłość.

"Katyń" to ważny dla Wajdy film z powodów osobistych: opowiada o masakrze, w której zginął ojciec reżysera. Jednak w odróżnieniu od wcześniejszych filmów obraz ten jest całkowitą kapitulacją przed polskim mitem mesjanistycznym.

"Człowiek z nadziei", trzecia część społecznej trylogii, wbrew tytułowi nie niesie dla nas nic z tej ewangelicznej cnoty. Jedynie w pierwszej części filmu słychać dalekie echa wajdowskiej krytyki społecznej. Szybko jednak reżyser zabiera się do przerebabiania walczących o sprawiedliwość społeczną robotników w bojowników z "sowiecką okupacją". Po upływie 25 lat Wajda nie ma nam nic do powiedzenia na temat panującego w Polsce nowego ustroju.

Prawdziwą spuścizną reżysera są jego dawne filmy, które obecnie przemawiają z nową siłą. Odnowioną cyfrowo "Ziemie obiecana" ogląda się niemal jak dzieło publicystyczne na temat obecnego polskiego kapitalizmu. "Popiół i diament" to niezwykle aktualny głos w dyskusji o tzw. "żołnierskich wykłętach". Fakt przemilczenia treści tego filmu w obecnej debacie publicznej pokazuje jak bardzo na prawo przesunął się polski dyskurs publiczny. Narodowe upiory powstały w III RP z grobów. Dawne filmy Wajdy mogą być skuteczną odtrutką na ich działania.

Jacek Szymański

Kadr z filmu "Kanał"



reżysera. Z czasem ekipa rządząca coraz częściej grała nacjonalistyczną kartą, pragnąc w ten sposób legitymizować swą władzę.

Jednak największe kłopoty z cenzurą - i to po obu stronach "żelaznej kurtyny" - miały filmy Wajdy o tematyce społecznej. Znamienne są pod tym względem losy "Człowieka z marmuru". Scenariusz do tego filmu był już gotowy na początku lat 60-tych, wtedy jednak był on nie do zaakceptowania dla cenzury.

Realizacja filmu stała się możliwa dopiero w połowie lat siedemdziesiątych. Temat wyzysku robotników i niesprawiedliwości społecznej Polski stalinowskiej zdawał się wtedy na tyle odległy czasowo, że pozwolono Wajdzie nakręcić ten film. Jednak dokładnie w tym samym czasie, gdy trwały zdjęcia do "Człowieka z marmuru" - w lecie 1976 - doszło do strajków i demonstracji w Radomiu, Ursusie, Płocku i wielu innych miastach. Robotnicy protestowali przeciw podwyżkom cen żywności.

Władza odpowiedziała brutalnymi represjami. Tysiące robotników zostało

można było przeczytać jedynie o "pokazach zamkniętych" niewymienionego z tytułu filmu.

"Ziemia obiecana" z kolei została ocenzurowana w USA. Jedną z amerykańskich firm dystrybucyjnych podpisała kontrakt na wyłączne prawa do dystrybucji filmu za oceanem, tylko po to, by nigdzie go nie pokazać. Nie było więc premiery ani pokazów kinowych. Pretekstem był rzekomy antysemityzm obrazu. W rzeczywistości jednak dla Hollywood nie do przyjęcia była zawarta w nim niezwykle ostra, przejmująca krytyka kapitalizmu. Film określono mianem "lewackiego", i trzeba przyznać że Wajda pokazał w nim niezwykle ostry pazur w swej krytyce kapitalistycznych stosunków społecznych.

Kłopotów z cenzurą nie uniknął nawet nakręcony w warunkach solidarnościowej odwilży "Człowiek z żelaza". To bodajże pierwszy przypadek, gdy Wajda nie wypowiadał się na temat przeszłości, lecz komentował również bieżące wydarzenia w Polsce, kreśląc portret pokolenia robotników tworzących

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas maila** lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



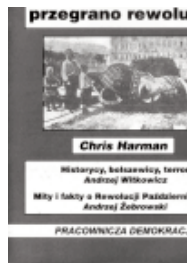
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



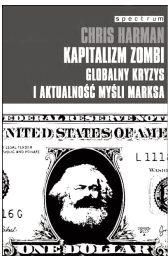
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

11 listopada: faszyci precz z naszych ulic

ANTYFASZYZM.PL
11 LISTOPADA
#ANTYFASZYZM



**ZA WOLNOŚĆ
NASZĄ I WASZĄ**
SPRZECIW SIĘ NACJONALIZMOWI!

11.11
2016

15:00

**PLAC
ZAM-
KOWY** 
WARSZAWA